Rok 20. Kraków, dnia 4 Sierpnia 1888 r. Nr. 15.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Z uroczystości kijowskich.

(List Moskala do swojego druha, przejęty i przetłomaczony przez „Djabła“.)

Śliczna była pogoda — w cerkwiach biły dzwony
Lud sunął ku Dnieprowi z każdej miasta strony —
Złote wieże i złote archirejów kapy
Podziwiali zarówno żydy i kacapy!
Strzały z armat zbudziły świętych naszych w Ławrze
I chcieli wyjść z katakumb na ten bankiet także —
Ale ich nie puszczono pomimo protestu
A niektórych Archirej wsadził do aresztu.
Ja z Drentelnem na konie wsiedliśmy i w gali
Pod pomnik Chmielnickiego najpierw pojechali,
Obejrzeć czy w porządku — i z ogromnym krzykiem
Wpadł generał na straże stając przed pomnikiem:
„Coście wy tu zdjałali — swołocze! sobaki!“
Jej bohu jam się zaśmiał — bo obraz był taki:
Chmielnicki w podniesionej ręce flaszkę trzymał
A kał z niego aż kapał! Generał się zrzymał
I już w mordu chciał walić — gdy żołnierz na warcie
Rzecze: „Wasze Swiatelstwo! to są sztuczki czarcie,
Tu nie było nikogo — ja odwczoraj stoję...
O północy ja tylko słyszał: zdrowie twoje!
I spojrzał ja w górę — i ujrzał ja w lęku
Jak mu czart flaszkę ową zawiesił na ręku...
A on ją zaraz w gębę — wychlał wódki z oko
A potem mnie chciał podać lecz był za wysoko —
Więc dokończył i spił się — a pełen radości
Że go car z Wladimirem dziś jak równych gości,
Zaczął śpiewać a potem... nu sztoż generale,
Wy znajetie: co ruski człowiek jak ma w pale
To gorszy jest jak świnia... ot i własnym kałem
Mył się, mówiąc: moskiewskim jestem generałem!
Drenteln: „małczat“! zawołał — bo go to wstydziło,
Że wśród ludu i gości rożnych dużo było:
Monczałowscy, Lucyki, Warowy, Cankowy,
Mandzarowy, Proticze, i lwowskie Markowy,
Ziwny, Briczków, Małyszew, i inna hołota —
No, a ojciec Naumowycz wielki patrjota,
Wołał: „dajcie mi wody — lecz dnieprowej wody,
Niechże ja go obmyję na te wielkie gody“!
Drenteln konia spiął nagle i do wojska pędził —
A w drodze wszelkich przezwisk na Lachów nie szczędził.
Krzycząc, że to „polskaja intryga“ być musi —
Przysięgał, że do szczętu naród ten wydusi.
Widocznie pan generał oszalał w tej chwili
Bo gdyśmy przed kościołem polskim się zjawili,
Wyciągnął szablę z pochwy i zawołał wściekle:
Dam ja wam katoliki! Ten wasz kościół w piekle...
Ale nagle zamilknął — tylko ruch uczynił
Jakby kościół chciał przeciąć — i gębę ześlinił
I oczy wybałuszył i na bruk spadł z siodla
I śmierć go bardzo głupio gdzieś z sobą powiodła.
Wieczny mu odpoczynek! lecz gdy go już nie ma
Powiem ci, że miał duszę gorszą od Kaima,
Prześladował Polaków i to tak nikczemnie
Żem choć moskal, krew nieraz zakipiała we mnie!
Mówi świat, że w nas dużo jest złości piekielnej,
Nie dziwię się bo hańbią nas takie Drentelny!
Polacy na nas plwając — rację mieliby
Gdyby wśród nich nie były również liche ryby —
„Czas“ naprzykład napisał o owym Drentelnie
Że był „człowiek uczciwy“! szczeknąć tak bezczelnie
Będąc kraju organem — to podłości zarod;
Mnie jednak chęć nie bierze plwać na polski naród —
Bo znam jego przymioty — wyjątki być muszą...
Lecz przyznasz, że to pisał człowiek z brzydką duszą!

Djabeł.

Interwiew Asmodeusza z ks. Bismarkiem.

— Dlaczego książę nie pojechałeś do Peterhofu?

— A po co? Dworskich obiadów jadać mi nie wolno, bo jestem teraz jak wiesz Asmodeuszu chory na żołądek — orderów nie pragnę, bo ich już nie mam gdzie wieszać na sobie. Zresztą kto ma order katolickiego Chrystusa, to o ordery świętych moskiewskich nie dba. Niech się tam mój Herbert pożywi. Dla niego order jeszcze łakoma rzecz.

— A nie ciekawy był książę, co tam będą mówić na zjeździe?

— Wiem i bez tego. Koburg biedny musiał mieć ogromną przez kilka dni czkawkę.

— Więc o nim była tam mowa?

— Ganz natürlich — bo on w polityce europejskiej jest tą nitką, po której Moskwa chce dojść do kłębka to jest do Konstantynopola.

— I książę pozwoli na to?

— Ja bym mein etwegen pozwolił — ale mi o Austryę idzie. Jak ją wysunąłem z Niemiec tom jej obiecywał wynagrodzenie na wschodzie...

— Więc cóż książę zrobisz z Moskwą, która co raz większego apetytu na ten wschód dostaje. Jakaż w razie takim rada?

— Schieber, mein liber Freund, Schieber, który się nazywa pokój zbrojny. — Zamiast Koburga jeżeli się uda wstawi się Waldemara i dwie pieczonki się usmarzy — bo moskal nie poczęstuje Bułgaryi jakim prawosławnym swym służalcem a Danii załata się jako tako tę dziurę, która się nazywa Szlezwig i Holsztyn.

— A potem?

— Potem już mnie nie będzie, niech sobie robią, co chcą, bylebym ja w tym ukropie palców nie maczał — bo mógłbym się sparzyć und das ware blamage für mich! No, a cóż tam u was w piekle jest na porządku dziennym?

— Przyjęcie nowego gościa.

— Kogo?

— Drentelna. Z wielką paradą zasadzą go na troisty rożen!

— A to dla czego? Przecież to najordynarniejszego gatunku bydlę.

— To prawda, ale od pewnego czasu Lucyfer rozgorzał miłością dla Polaków, bo powiada: skoro ich i niebo i świat opuszczają, to ja wezmę się tu w piekle przynajmniej do ich prześladowców...

— Ihr schamster Diener!

— Do waszej książęcej mości przecież się to nie st·suje — bo wy od dawna z sobą zawarli przymierze i książę Ciemności jest stałym przyjacielem Waszej Książęcej Mości. —

— Lecz zkądże złość do takiego bydlaka jak Drenteln?

— Zdaje mi się że to z powodu, iż zakompromitował durak prawosławie przed śmiercią. Moskale przerażeni, albowiem przed kościołem katolickim wyciągnął pałasz i zrobił nim taki ruch jakby go chciał rąbnąć, a tu w téj chwili śmierć go za kark chwyciła. Katolicyzm górą w opinii ciemnego ludu!

No to prawda, że palnął głupstwo ależ ja napiszę do Lucyfera, że nie ma się co ujmować za Polakami, bo oni swych krzywd nie czują. Drenteln gryzł, którego dopadł jak wściekły pies — a „Czas“ napisał, że był on „**człowiekiem uczciwym**„ i naród za to wyrażenie wcale się nie oburzył na Tempusia. Widoczna rzecz, że ta psia wścieklizna już wsiąkła w żyły kąsanych tak dalece, że nikczemność zowią uczciwością.

Z RABKI.

Przed obiadem kontrdanse,
Wieczór walc, w noc pasjanse,
Zołzowate panny, panie
Wielkie robią tańcowanie.
Baczyńskiego teatr ruski
Miast befstyków zjada kluski
Bo rabczyńscy znawcy sztuki
Tu i tam dojrzeli luki.
Więc chociaż i serce boli
Niech muzyka zarzempoli,
Staje dziaduś, staje babka
J tańcuje cała Rabka.

Peter.

Wiadomości teatralne z całego świata.

W Petersburgu odegrano z wielkim powodzeniem: „Umizgi Hohenzollera do Carewny.“ — i operetkę: „Bawmy się w żołnierzy.“

W teatrze amatorskim w Serbii królewska para odegrała komedję w 3 aktach „Rozwiedźmy się.“

W Bolonii wśród licznego auditorium uczeni całego świata przedstawili „Świat nudów.“ — Podczas przedstawienia król Hubert zemdlał — a królowa usnęła.

W Sztokholmie: „Uściskajmy się“ — komedyja w jednym akcie.

W Paryżu generał Bulanger odśpiewał arję generała Bum-bum z księżną Gerolstein z bardzo miernem powodzeniem.

W Sofii książę Koburg-Gota przysposabia się do fugi Bacha. Wielka ta fuga będzie wykonaną na koncercie europejskim w którym sam Bismark obejmie batutę kapelmistrza.

W Kopenhadze w obec niezbyt licznego auditorium ukoronowane głowy odegrały na scenie wyjątki z tragedyi: Intryga i miłość.

W Wiedniu ministrowie krzątają się około wystawienia z początkiem sezonu senzacyjnej sztuki hr. Rzewuskiego: „Bez pieniędzy“ — w tłomaczeniu jednego z rodaków naszych. W Krakowie Błazen królewski ucieszy się niezwykłym powodzeniem głównie dlatego, że upatrują w nim głęboką aluzyję do niektórych błaznów miejscowych.

KRAKOWIAK

na nutę Wanda leży w polskiej ziemi.

Wielkim człekiem był Herodus...
I Herostrat sprawny
I Efialtes — Radziejowski
I Branicki sławny.

Dziś największy naszych dziejów
Sławny kamień młyński,
Co go uczcił „Karalejew“ *)
Jest nam pan Bobrzyński.

E. B. M.

Egzamin z historji kościelnej.

Profesor. Irlandja jest katolicką i odznaczała się zawsze wielką pobożnością i przywiązaniem do stolicy apostolskiej. Anglja zaś jest protestancka — odszczepiona od kościoła katolickiego. — Jeżeli więc Anglicy uciemiężają Irlandję — powiedz mi, ty Kuśmidrowski! po czyjej stronie stanęła stolica apostolska a respective Ojciec św. Leon XIII?

Uczeń. Po stronie Irlandji.

Profesor. Nie — po stronie Anglji — a Irlandja dostała po nosie encykliką papiezką.

Idźmy dalej. Polacy w Prusach są gorliwymi katolikami — rząd zaś jest protestancki. Gdy rząd protestancki prześladuje polaków katolików jak myślisz Kuśmi... nie ty masz łeb zakuty — Filipowski! jak myślisz — po czyjej stronie stanął Ojciec święty?

Uczeń. Po stronie Polaków.

Profesor. Siadaj ośle — źle. Ojciec święty nie był tak nierozsądny, żeby stanął po stronie tych, którzy oprócz sprawiedliwości, nic nie mają za sobą. To też powiedział Polakom: niech was Dinder świśnie a protestanckiemu ciemięzcy dał order Chrystusa.

Jeżeli więc teraz Rosja schyzmatycka ale potężna — wohl gemacht! potężna prześladuje Unitów u siebie — pytanie, po czyjej stronie stanie Papież? — No który powie?

(Jeden z uczniów wstaje i przebiera palcami w powietrzu).

Co? ty chcesz powiedzieć? A! dobrze, bardzo dobrze! No, mów!

Uczeń. Proszę pana profesora chciałbym wyjść...

Profesor. A! chcesz wyjść! Idź, idź! Mądry chłopak nie chce odpowiedzieć na takie drażliwe pytanie, żeby go potem w „Czasie“ nie zbabrało za to jakich 30 mężów politycznych! Bardzo mądry — ein gescheidter Kerl — znać, że to jest dziecko warcholskie, ale nowego autoramentu, bo przesiąkłe stańczykowstwem. Ten daleko zajdzie!

*) Historya Bobrzyń. Obrona Karalejewa.

MARS i VENUS.

(Słowa do obrazu W. Kossaka.)

On. Maryś, haptok! jutro święto —
Gdzie ujrzę twe lice?
Ona. Niech pon kaprol przydom wieczór
Hein pod sukiennice.
On. Pod sukiennicami
Nie bandę nie bandę,
Bo to streng verboten
Jest przez plac komandę.
Ona. Więc gdzież się zobaczym
Mój panie żołnierzu?
Chyba czekać będę
W szynku na Kaźmierzu.
On. Na Kaźmierz nie mogę
Także przyjść na **rande**,
Bo to jest verboten
Streng bez plac komande!
Ona. I tam zakazali
Niech ich kule biją.
To może się zejdziem
Pod Panną Maryją?
On. Kann nicht sein Marysiu,
Bo nawet na tyle,
Nie chcą sakramenckie
Pozwolić cywile.
Ona. A niechże im tego
Pan Bóg nie pamięta,
Że się nam nie dadzą
Kochać nawet w święto.
A bodaj ich pieron
Lub choroba jaka,
Że biednej dziewczynie
Zazdroszczą wojaka.

Podsłuchane.

— No, cóż tam hrabio? Jakże tam w Bolonii? Nasz uniwersytet świetnie wyglądał?

— Przyznam się panu, że nie. Nadymaliśmy się jakeśmy mogli, nadrabialiśmy miną ale nas jakoś znać nie było.

— I dlaczego?

— Brakowało nam młodzieży w jaskrawych kontuszach.

— Więc to jaskrawością barw uwidoczniają się uniwersytety?

— A pan myślał?

— Ja myślałem, że uczonością profesorów.

Z KIJOWA.

W Kijowie uroczystość wielka —
Dzwonią dzwony — rubli dzwoni wiele,
Ale głośniej od dzwonów, rubelka,
Dzwoni wieść: zmarł Drań-tele-Drań-tele!

W powietrzu, gdzieś nad Ławrą w nocy
Słychać jest przeraźliwe krzyki:
„Ach! swiataja Matuszka pomocy."
I widzi lud ogniste języki.

I mówi: „sukinsyna czort dusi —
Zły znak, że to dziś — Boh znać się gniewa,
Że wróg Rusi śmie święcić chrzest Rusi
I z popami w cześć cara... nie śpiewa."

Zadania matematyczne do nagrody.

1. Jeżeli wycieczka jednego radcy do Regulic dla spróbowania wody i zbadania opadów atmosferycznych i wydatności źródeł kosztuje 15 fl. — pytanie ilu radców i wiele razy potrzebuje jeździć do Regulic, aby spotrzebować pożyczkę, którą miasto chce zaciągnąć na wodociągi?

2. Jeżeli jeden konkurs na pomnik Mickiewicza kosztuje mniej więcej 15,000, ile jeszcze konkursów musi ogłosić komitet, aby zpotrzebować cały fundusz zebrany na pomnik Mickiewicza?

3. Jeżeli miasto zaciągnąwszy półtora milionową pożyczkę na wodociągi — wydało wszystkie pieniądze przed rozpoczęciem budowy wodociągów — pytanie — ile jeszcze musi pożyczyć milijonów, aby mogło wybudować wodociągi, kanały i teatr?

4. Jeżeli pan Jerzy Mycielski będąc cztery dni w Bolonii napisał o tem 30 feljetonów do Czasu — pytanie, ileżby feljetonów napisał, gdyby tam rok zabawił?

Rymy znalezione w okolicy teatru.

Do Zimajerki.

Zachwycałaś starców, malce,
Gdyś śpiewała o tej **lalce** —
Gdyś nuciła pieśń **Mascoty**,
Publika wzdychała: o ty!...
Gdyś śpiewała: **Ich bin Szwabka**,
Całować cię brała chrapka,
A w **pierścieniu też rodzinnym**,
Lub gdyś była **bębnem** winnym.
Lub pauprowałaś w **Nitouchy**,
Człek bił brawo z całej duszy.
To też nie dziw, że publice
Posmutniały z żalu lice,
Że po stracie Zimajerki
Płaczą: Lole — Icki, Berki,
Galerya, loże, krzesła
Płaczą, że się już wyniosła.
Więc wróć do nas, byśmy wkrótce
Ujrzeli Cię w naszej budce,
Naszą Zuzię, naszą Pepi —
Bo... bo w domu jest najlepiej. —

Wojna! Wojna! Wojna!

— Gdzie wojna? Na rany Boskie — człowieku co ty mówisz? Kto się bije? Francuz z Prusakiem?

— Nie.

— Moskal z Austryakiem?

— Nie.

— Więc gdzież wojna?

— Wojna między doktorami. Niemiecki fakultet wypowiedział wojnę Mackensiemu a towarzystwo lekarskie warszawskie Ochorowiczowi. Akcje lekarskie spadły niżej kursu. Dzienniki bębnią do ataku. Strach co to będzie.

— A któż zwycięży?

— Mackensie, bo ma za sobą taką potęgę morską jak Anglja.

— A dr. Ochorowicz?

— Także zwycięży, bo ma za sobą hypnotyzm, potęgę tajemniczą której towarzystwo lekarskie warszawskie nie uznaje wprawdzie tak samo, jak żydzi nie uznają pana Jezusa — ale, która mimo to jest i zwycięży ich.

Sprawozdanie z komisji wodociągowej.

Referent. Fortuna fortes adjuvat! Panowie! nim przystąpię do wniosków celem ostatecznego załatwienia sprawy wodociągowej — pozwólcie podnieść mi tutaj zasługi tych mężów, którzy pospieszyli napić się wody regulickiéj z całą powagą znawców — a następnie przedstawiam Panom spostrzeżenia, któreśmy porobili przy piciu tej wody.

1) Otóż powszechnie zauważono, że w obec temperatury 22° C. woda regulicka jest zupełnie zimna.

2) Iż czerpanie jej nie jest wcale kosztowne. Wydało się tylko 400 złr. i to bez czegoś — co ze względu na to, że mogło się wydać daleko więcej — zaoszczędziło się znaczną kwotę.

3) Im więcej się wina pije, tym woda regulicka smaczniejszą się wydaje potem.

W obec tych okoliczności mam zaszczyt przedstawić panom do przyjęcia bezwarunkowego następujących wniosków:

1. Uprosić p. Prezydenta aby co tydzień urządzać raczył wycieczki do zbadania dalszego wód regulickich zabierając z sobą muzykę.

2. Ogłosić zaraz w dziennikach ażeby nikt nie czytał artykułu W. Kołodziejskiego w numerach: 168 i 169 N. Reformy drukowanego pod tytułem: „Sprawa wodociągów m. Krakowa" a każdemu radcy który czytał, polecić z mocy swojej władzy, by to co czytał zapomniał". Mam jeszcze i inne wnioski ale z powodu spóźnionej pory widząc na obliczach szanownych słuchaczy wielkie znużenie — proponuję odroczyć ciąg dalszy na posiedzenie następne.

JASKÓŁKA.

Dobrze nam było pod wspólną strzechą,
Jam jéj przyjaźnią, ona uciechą —
A gdym raz pierwszy jasne jéj czółko
Całował, rzekłem: moja jaskółko,
Ptaszyno miła, ty w moje ściany
Wniesiesz wesele, szczebiot nieznany.
I dobrze było pod wspólną strzechą
Jam jéj przyjaźnią ona uciechą.

* * *

Dlaczego krzywda dzieje się w świecie?
Dlaczego robak siada na kwiecie,
Lecz przedewszystkiem czemu w starości,
Takiej młodzieńczej chce się miłości?
Jakże chcieć ugryść, gdy zębów nie ma,
Mówić o maju, kiedy dmie zima —
W méj chacie cicho, serce się kraje,
Ptaszek uleciał w **cieplejsze** kraje.

Pe-Er.

Za przykładem bogów!

(Nie Siemiradzkiego)



Moskal: Ej! Ej! dajmy pokój umizgom i całusom! Nie ćmijmy się nawzajem. Za nadtośmy już starzy — zanadto się znamy!

Pójdź Kuba do wójta.



Moskal: Boh ukarał sukinsyna! | **„Czas„.** Był to człowiek uczciwy!

Marsz na wieś!

Choćbyś bracie mózg i skórę,
Słowem całą miał naturę
Hotentota lub Zulusa,
Nie wytrzymasz w czasie spieki,

By raz jeden nie dać susa
Z twego grodu w świat daleki,
Gdzieś za góry, gdzieś za wody,
Byle znajść choć krztę ochłody.

„Gdy ci obce kraje znane
Wstydem czoło swe zarumień,
Jeśliś zwiedził Tybr, Sekwanę,
A Ojcowa minął strumień“.

Bo to grzechem! a więc nie trza
Szukać z ostrych stron powietrza,
Gdy rodzinna da ci gleba,
Czego ciału twemu trzeba.

Wśród ojczystych lip powiewu
Nad szemrzącym gdzieś ruczajem,
Gdy bór pełen ptasząt, śpiewu,
Znajdziesz to, co zwie się rajem.

Więc gdy jesteś wielkim panem
Jedźże sobie do Szczawnicy,
Siedź przez lato w Zakopanem.
Lub oglądaj szczyt Łomnicy.

Ale jeśli nie masz na to —
Zwiedzaj bliskie nasze włości,
Ręczę, że i tu przez lato
Znajdziesz mnóstwo przyjemności.

Niedaleko dębski borek
Uśmiecha się jak amorek,
Tyniec, Skały i Bielany
Zapraszają zaraz w tany.

A gdy zdrowe twe pedały
Idź Mnikowa zwiedzić skały,
Albo drapnij z miejskich ulic
Wodą chłodzić się z Regulic.

Chcesz mieć widok wyśmienity,
Jedźże wraz do skały Kmity
Lub ne łąkę Kobylańską,
A będziesz miał ucztę pańską!

Za Rudawą ujrzysz szańce
Skał siedleckich — tam jest Dubie!
Idź na pstrągi i na tańce,
A nie zwiedziesz się w rachubie.

A na drugie znowu święto
Do swej żony, dziatwy powiedz:
„Zbierajcie się wszyscy **bieutôt**,
Bo jedziemy do Krzeszowic“.

Z Krzeszowic jest droga cudna
Do Tenczynka i do Rudna,
A życzeniem jest mem szczerem
Byś też zwiedził w Czerny erem.

A w Młoszowy pod Trzebinią
Jest śliczności w parku tyle,
Że cię piewcą w lot uczynią,
Swym Trembeckim i Delillem.

A więc bracie kij bierz w rękę,
A na plecy torbę zawieś,
Turystowską nuć piosenkę
I marsz na wieś! i marsz na wieś!

Podwawelski.

KRAKOWSKIE ZAGADKI.

1.

— Gdzie się podziała tania ulica?
— Nie ma jéj. **Szlak** ją trafił.

2.

— Gdzie się podziały tanie mieszkania?
— Utonęły w lagunach weneckich, na błoniach.

3.

— Co się stało z loteryą koła artystyczno-literackiego?
— Dostała się w błędne koło i wybrnąć z niego nie może.

4.

— Kiedy zostaną zatwierdzone taksy dorożkarskie dla jazdy za miasto?
— Na drugi dzień po zaprowadzeniu wodociągów.

Z lwowskiej wystawy przyrodniczej.

Więc wystawa przewybornie się udała;
Zjechała się zacnych mężów liczba spora;
Prawie każda Polski cząstka coś przysłała,
Chociaż każdą ciężko jeszcze dręczy zmora.

Z Poznańskiego nam przywieźli cni rodacy,
Różne rzeczy, które widzieć było warto;
Ileż trudu kosztowało, nim biedacy
Przewieść mogli co to kwitnie tam nad Wartą.

Ze łzami nam pokazali: jak wnikają
W polskie żyły, tam nad Wartą pruskie kwasy,
Za pomocą których łatwo też znikają
Polskie łany, polskie chaty na wsze czasy.

Przywieźli też i okazy dosyć liczne,
I starannie, jak bałwany już wypchane,
Owych panków, co majątki swoje śliczne
Postradali, krwią i potem przodków zlane.

Józef Kropiwnicki.

W CUKIERNI.

— Czytałeś w „Reformie“ artykuł inżyniera Kołodziejskiego o wodociągach regulickich?

— Czytałem.

— I cóż mówisz?

— Że bardzo delikatnie ale dosadnie tak podlizał cały gmach Domańskiego, że gdyby w nim przebywały szczury, to by się zaraz wyniosły.

— Ciekawym co na to radcy?

— Kontenci, bo znaleźli drogę wyjścia z labiryntu. Co tu gadać o pożyczce nowych miljonów — jeżeli się nie ma na opłacenie procentów od starych długów.

UKRYTE ZDOLNOŚCI.

(Manuskrypt znaleziony na linii A-B).

Wówczas kiedy byłem dzieckiem jeszcze małem
Do nauki wcale pociągu nie miałem,
Lecz skoro podrosłem, to jakoś powoli
Przyłączył się przybieg do mojej swawoli.
Ojciec mój mający te sprawy na względzie,
Mówił często: chłopcze, z ciebie nic nie będzie;
Ale ja myślałem dla siebie w cichości:
Bajka! wszak są we mnie **ukryte zdolności.**

Piwo mi z początku gorzkiem się zdawało
I palenie cygar nie dopisywało
A teraz się jakoś wszystko odmieniło,
I piję i palę — że aż patrzeć miło!
Sam nawet pojęcia nie miałem żadnegc
Że potrafię dotrzeć do stopnia takiego;
Widać, że się samo przez się tak złożyło,
Że skutkiem **zdolności ukrytych** to było.

Z kartami to samo mi się wydarzyło,
Że kiedyś grać będę ani mi się śniło...
Wreszcie grę pojąłem i nadspodziewanie
Darzy się partnerów moich ogrywanie.
Co do kobiet wreszcie — śmiałości nie miałem
I gdym ujrzał którą, zaraz uciekałem;
Dziś już ani śladu owej nieśmiałości:
Wszak mówiłem, że mam **ukryte zdolności.**

Nareszcie zacząłem pisać sobie wiersze,
Lecz okrutnie trudno przyszło złożyć pierwsze!
Zacząłem się ćwiczyć i po krótkim czasie
Już byłem jak w domu własnym na Parnasie.
Dziś sypię po prostu wiersze jak z rękawa
A muza mi w każdej chwili posłuch dawa.
Więc piszę i piszę dla cnej potomności,
By z mych korzystała **ukrytych zdolności.**

Z. M.

Podsłuchane.

— Czytałeś? Wielopolski był przy zjeździe monarchów w Peterhofie — Jego jednego dopuszczono do tego zaszczytu — to coś znaczy!

— Mylisz się. Było tam oprócz Wielopolskiego jeszcze więcej służby pałacowej — a że jego tylko jednego wymieniono, to dla tego, że hrabia w lokajskiej liberji jest zawsze rzadkością i tylko w Polsce pojawiają się takie okazy.

Kto to?

Przyleciała do Krynicy,
Sroczka w piórach gołębicy;
Ale, że niezręcznie grucha
Żaden gołąb jej nie słucha.

Od Redakcji.

P. P. Na pańskie zapytanie — „czy to już nie będzie dalszego ciągu „Pogadanek?“ odpowiadamy: będzie — ale że to jest czysto nasza domowa sprawa — więc musieliśmy ją odłożyć dla ważniejszych.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyję uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwareli polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowych, duńskich, jełonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią, zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaska wym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 15 „DJABŁA“ 1888 r.

List Stańczyka do Djabła.

(Z tamtego świata.)

Szanowny Redaktorze!

Są rzeczy o których nawet w satyrycznych pismach żartem pisać się nie godzi; pozwól więc że ja choć do żartobliwej mowy nawykły, kilka poważnych uwag w Twojem szacownem czasopiśmie umieszczę.

Wiadomo całej Polsce jak w nikczemny sposób nazwiska mojego nadużywano i dotąd nadużywają. Autor „**Teki Stańczyka**“ ośmielił się przypisywać mnie zdania nacechowane infamją i idjotyzmem; po tym nędzniku naśladowali go założyciele „**Przeglądu**“ zwanego polskim i niektórzy redaktorowie „**Czasu**“ a za nimi wszyscy ich przyjaciele, aż do spoliczkowanego niedawno we Lwowie pana Masłowskiego Ludwika, szczycącego się także opieką ludzi poważających się nosić przywłaszczone moje nazwisko. Dziś artykuł „**Czasu**“ z dnia 1 Sierpnia b. r. rozprawiający o jenerał-gubernatorze Drentelnie jako o „**uczciwym człowieku**“ przechodzi cynizmem swoim wszelkie granice bezwstydu!

Podobało się Bogu przeprowadzić naród nasz już przez wszystkie męczarnie piekła; do rzędu tych należały i należą pewne czasopisma wydawane przez tak zwanych rodaków naszych a zawierające zasady lub rozumowania szkodliwsze Ojczyźnie naszej od najzjadliwszych nieprzyjacielskich pocisków, zatrutych zdradzieckim jadem. Podczas rozbioru Polski mieliśmy jak wiadomo „**Gazetę**“ **ks. Jezuity Łuskiny**. Jej redaktor nazywał carowę Katarzynę „**boską**“, Repninów i Saldernów „**uczciwymi ludźmi**“ a przywódców „**Rady nieustającej**“ będących wyrzutkami społeczeństwa uważał jako „**prawych obywateli**“. W jego oczach najpotworniejszy ze wszystkich Adam Poniński był jednym z najszlachetniejszych mężów stanu. Dziś w tym samym duchu rozumuje „**Czas**“.

Za nazwanie w piśmie polskiem najnikczemniejszego wroga Polaków „uczciwym człowiekiem“ nie może spadać wyłącznie odpowiedzialność na jednego człowieka. Jakiś tam redaktorek albo profesorek **kupiony** za pieniądze wrogów naszych może pisać co mu jego zapsute sumienie dyktuje; ale za umieszczenie takiego zdania w „Czasie“ odpowiadać powinno **kupujące** grono ludzi, które podtrzymuje ten organ zepsutej, zgniłej, zdemoralizowanej oligarchji, tej części kraju naszego, którą rządzi klika zwana Stańczykami. Za to co dziś „**Czas**“ napisał i za tym podobne artykuły jakie w tem piśmie spotykamy, odpowiadać powinna nie redakcja tylko wyłącznie, ale reprezentacja kraju, ale przywódcy oświaty, ale kierownicy młodzieży, ale akademja umiejętności, uniwersytet Jagiell., słowem najwyżsi przedstawiciele moralności i inteligencji. Niech zacne obywatelstwo Krakowa i Galicji przetrze oczy i przejrzy nareszcie czem jest „**Czas**“, ten organ uzurpatorów szerzący serwilizm, zepsucie, fałsze historyczne, potwarze na najszlachetniejsze ofiary narodu, ten organ będący zbiorowiskiem i krzewicielem najszkodliwszych zakaźnych pierwiastków wlewających zabójcze choroby w społeczeństwo nasze. Wymieniony artykuł „**Czasu**“ (a podobnych nie mało on już puścił w świat) jest dowodem szkaradnego upadku sumienia, uczciwości, moralności w narodzie; jeżli naród z nim solidaryzować będzie albo tolerować takie zgorszenia. To nie jest już zwyczajnym artykułem, to jest wyrazem opinji publicznej; a tak potworne zasady potomność kiedyś wyryje na pręgierzu hańby. To nie jest już tylko zdaniem jakiejś koterji będącej zakałą narodu, ale dokumentem historycznym, świadectwem ducha pewnej części narodu naszego, dokumentem który zapiszą **dziejowe akta**, obudzającym dziś zgrozę a będącym ohydną plamą na dzisiejszem pokoleniu naszem.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze „Djabła“ te wyrazy mojej boleści, tę protestację przeciw krzewieniu pojęć zabójczych dla Polski i wierz uczuciom szczerej mojej życzliwości dla Ciebie.

Stańczyk, króla Zygmunta błazen.

SŁOWIK i BRYTAN.

BAJKA.

Śpiewał słowik na olszynie,
(A Łyś pod nią pasł rumaki) —
Że w psie słuchy, pieśń w zgrzyt płynie
I nie zrodził się wieszcz taki
Ni przed wieki ani ninie —
By zachwycił i sobaki...
A więc piewcy i tym razem
Nie mogły przejść trele płazem.

Łyś jak straszny smok Wawelu,
Rozdrażniony pieśnią ową:
„Milcz! zawoła — rzempicielu!
Bo zapłacisz upór głową —
Gdyś oddawna po weselu
Skończ-raz! piosnkę romansową,
Bo jak cię tu chwycę w szpony,
W puch rozlecisz się szalony“!

. . . .

Łysek swoje — słowik swoje —
A więc w duet rżną piosenki!
Bryś o drzewo wsparł łap dwoje,
Oczy w gwiazdy! rozwarł szczęki!
Aż się żab ozwały roje
Na ten głosik milutenki...
Z dumą spojrzał na słuchaczy:
A tu siwkę... wilk kulbaczy.

Lasocki.

List do „Czasu.“.

Wielmożny pan Hauptredakter!

Bardzo mamy wielkom chencz i ogromnom ochote podzienkować Wielmożny pan Redakter żeś raczeł ujoncz sze za nami pisząc na Reforme „co nie miałaby nic przeciw temu, aby zdarto skurę ze szlachty“. Co ten paskudny zeitung wigaduje nam szlochcie, właszczycielom wienkszej własności — to my to z pogardą witsimamy — ale że Pon tak szlicznie wzion sze do ni i witiknął co ona chce, to nas uczeszało i dlategi czujem sze w obowionsku podzienkować zawiadamiając, że mi to wiczitali w „Czas“, który jak przystoi na wielkie właszczyciele wienkszych poszadłoszczy ambonujemy.

Z poszanowaniem
Mojżesz Feselberger
w imieniu innych tu podpiszanych właszczycieli wienkszych posiadłoszci i galicyjskich obiwateli.

(Tu podpisy innych.)

Być, albo nie być!

Do . . . .

Być, albo nie być — dziś wśród was już bratem,
Gdyście wrogami naszych marzeń, snów...
Gdy to kalacie, co białym jest kwiatem
I co nam wieszczy lepszą przyszłość znów.
Kiedy depcecie, jak rzecz godną wzgardy
Najczystszych uczuć ogniwa i łzy...
Na nasze czyny rzucacie wzrok hardy,
Wołając śmiało: dziś prawdą, to my!!

Być, albo nie być dziś wśród was szczerymi,
Gdy nam szyderstwem plwacie w oczy już —
Gdy w młode serca słowami strasznymi
Ciskacie pychy i niewiary nóż.
Gdyście realizm i materyę świata
Nazwali mocą i wszechprawem dni...
Gdy dla was nie ma Ojczyzny, ni brata,
A o rodzinie — to szaleniec śni!!

Być, albo nie być dziś wśród was rodakiem,
Gdyście tak zimno odstąpili nas...
Kiedyście poszli już karyery szlakiem,
Mówiąc, że wszystko dzisiaj zmienił czas!
Że poświęcenie i łez krwawych zdroje
To już dziecińcstwem dzisiaj stały się —
I nasze walki, rozpacze i znoje
Głupotą serca — **postępowiec** zwie.

. . . .

Być, albo nie być! bo gdy my odstąpim
Za waszym śladem dawnych marzeń, dróg,
Gdy sercu praw swych dla umu poskąpim,
I gdy zwątpimy, że nad wszystkiem Bóg,
To któż zostanie już przy źródle owym,
Z którego naród czerpał swoją moc...
Gdy każdy pójdzie szlakiem życia nowym,
Nad szczęściem ducha — zwiśnie czarna noc!
Gdy my odstąpim — zagasną ogniska
Domowych świątyń — zwiędnie uczuć kwiat,
Zaćmi się gwiazda, co nam pięknem błyska
I niebo zblednie — zakrwawi się świat!
Kiedy my wszystko rozumem przeważym,
I na atomy rozbierzem ból, łzę...
Gdy wszystko lśniące mgłą błędów rozważym,
Na falę mętną — rzucim szczęście swe,
Kiedy Ojczyznę wymażem z pamięci,
Przeszłość zdepcemy — zgasim krzyża blask,
Zaprawdę!... ci co wytrwają, to święci
I Bóg im ześle moc wiary z swych łask.

Więc być nam trzeba! i wytrwać we wierze
I mimo szykan — wielbić krzyża znak —
I kochać przeszłość — braciom służyć szczerze
I krajem marzeń płynąć jak ów ptak —
I Polskę wielbić w pracy wzniosłej, świętej —
I tym, co błędni — podać szczerą dłoń
I wierzyć w przyszłość.. Matki nieugiętej
I wznieść nad tłumy jasną w cnocie skroń.

Jadwiga Z.

W uniwersytecie.

— Co? Pan chcesz, żebym panu zatestował książeczkę? Ależ ja pana nie znam, nie widziałem nigdy.

— Ja także pierwszy raz mam przyjemność widzieć pana profesora; ale cóż robić? — Pan profesor większą część roku przepędza w Wiedniu w Rajchsracie — ja znowu na wsi i tak jakoś nie mieliśmy sposobności spotkać się. Ale to nic. Dla oka ludzkiego i honoru uniwersytetu udawajmy, że się znamy dobrze.

Korespondencja Redakcji.

Wieczorną o 6 godzinie wychodzące wydanie „**Wiener Allgemeine Zeitung.**“ które na prowincyą przybywa zrana drugiego dnia, zawiera już wielką część wiadomości takich, które inne dzienniki wiedeńskie przynoszą dopiero drugiego dnia w swych porannych wydaniach a które dostają się do rąk abonentów pocztowych aż wieczór. Przy tem jest „**Wiener Allgemeine Zeitung**“ tak bogatą w treść jak którykolwiek inny wielki wiedeński dziennik, a oprócz tego ofiaruje swym prenumeratorom codziennie gratis dodatek jednej ryciny artystycznej.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 CZERWCA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 5 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra *5 złr. 50 ct.*
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy *9 złr. w. a.*
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie

J. IHNATOWICZA

MAGISTRA FARMACYI i CHEMIKA SĄDOWEGO.

Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20

w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

Siedm medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na Wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. — Pół flakonu 1 złr. 60 centów.

Pudr książęcy

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fiołkowa.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, zgrubiały nadskórek i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa **piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.** — Cena 60 ct.

Środki do wytępiania owadów:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 ct. — ***Grylon,*** na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. — Flakon 30 ct. — ***Proszek perski,*** na pchły i t. p. 5, 10, 30 ct. — ***Alichenin,*** na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 ct.

Perfumy wszelkiego rodzaju.

Woda Lilijowa

plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina Pudr płynny 1

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość dla oka niedoszczegalną), odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

ZAKOPANE

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

na Klemensówce w Zakopanem,

urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapii zaprowadzone są **kąpiele parowe w łóżkach**, tudzież i **słoneczne** (helioterapia.)

Wykonywa się też w zakładzie wedle wskazania, lecznicza gimnastyka, mięsienie, ortopedya i elektroterapia.

Zakład otwarty od 15 Maja b. r.

Dr. Wenanty Piasecki.

właściciel i kierujący lekarz zakładu.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebnrym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy."

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka", które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁÓW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.